

Mówi "Zielone Zagłębie"

Wzrost produkcji artykułów rynkowych - tak żywnościowych, jak i pochodzenia przemysłowego - to wręcz nakaz chwili. Przecież ostatnie podwyżki płac dla najniższej zarabiających muszą znaleźć pełne pokrycie w towarach najbardziej przez ludność poszukiwanych. Jednak wszyscy liczymy przede wszystkim na rolników. Z owych przeszło ośmiu miliardów zł dodatkowych wypłat przynajmniej sześć miliardów pójdzie na artykuły żywnościowe. Dlatego w naszym kraju dla nikogo nie jest obojętne, ile i czego rodzi każdy kawałek ziemi. Sprawy do niedawna interesujące tylko fachowców stały się sprawami całego społeczeństwa.

W dzisiejszej audycji z cyklu: "Mówi Zielone Zagłębie" chcemy omówić wysiłki bydgoskiej wsi, zmierzające do wyprodukowania możliwie najwięcej mleka i artykułów mlecznych oraz mięsa wieprzowego.

Niestety, w rolnictwie tak już jest, że pasze i jeszcze raz pasze decydują o produkcji mleka i to w dwojaki sposób: bilans pasz każdego gospodarstwa warunkuje, ile sztuk bydła zdecyduje się rolnik u siebie trzymać; to raz. A - po drugie - od żywienia zależy wydajność mleka od krowy. Gdyby jednak przeanalizować skup mleka w woj. bydgoskim w ciągu ostatnich 10 lat okazałoby się, że pasze w większym stopniu

517

decydują o poziomie jednostkowej wydajności mleka, a tym samym skupiu niż obsada bydła. Żeby tę prawdę bardziej uplastyczyć, wystarczy porównać skup mleka i obsadę bydła na 100 ha w roku 1969 z rokiem 1970. Oto w ub. roku nastąpił dalszy spadek pogłowia krów, bo np. w stosunku do 69 roku o 5.600 sztuk, ale temu ilościowemu regresowi nie tylko nie towarzyszył spadek skupu mleka, a wręcz przeciwnie - bydgoscy rolnicy przywieźli do punktów skupu o przeszło 26 milionów litrów mleka więcej. Prosty stąd wniosek, że o poziomie skupu mleka w mniejszym stopniu, niż to nam się wydaje, decyduje ilość posiadanych krów, a w dużo większym niż zwykliśmy sądzić, sposób ich żywienia. Tak, tak, proszę państwa, krowa pyskiem doi.

Jak wszyscy zapewne pamiętają - woj. bydgoskie ustanowiło powojenny rekord skupu mleka właśnie w roku 67-mym, a więc w roku niezwykle korzystnym dla produkcji pasz. Po raz pierwszy w historii bydgoskie rolnictwo skupiło ponad pół miliarda litrów mleka. I wówczas nie tylko nie mieliśmy żadnych kłopotów z zaopatrzeniem rynku w mleko i artykuły mleczne, ale nawet mówiono i pisano o "wylewie" białej rzeki. Wprawdzie nie w naszym województwie, ale w kraju notowano wypadki niepełnego zagospodarowania mleka.

A potem przyszły dwa latae chude. W drugiej połowie 68 roku wystąpiła dość dokuczliwa susza. Skup niejako automatycznie zmalał o 15 milionów litrów. W 69 roku byliśmy z kolei świadkami suszy stulecia. Skup spadł o dalszych 43 miliony litry. Oczywiście pasze decydowały także o obsadzie bydła na każdych 100 ha użytków rolnych. Te dwa niekorzystne lata spowodowały spadek pogłowia krów w stosunku do rekordowego roku 67-go o prawie 4 procent. Ale wystarczył jeden korzystniejszy paszowo rok - rok 1970 - i nawet przy tej niższej obsadzie krów można było wyrównać spadek skupu zwiększoną wydajnością mleka od krowy. J

Cóż, ja tu rzucam milionami, ale zapewne nie każdy konsument mleka zdaje sobie sprawę z tego, jak ogromnego wysiłku wymaga cała ta gospodarka mleczna. Żebyśmy mogli znaleźć rano przed drzwiami swoją butelkę mleka, każdego dnia spółdzielczość mleczarska realizuje aż 70 tys. transakcji handlowych. A są to czynności dość skomplikowane, bo nie ograniczają się do samego odbioru - trzeba jednocześnie pobrać próby na zawartość tłuszczu i zanieczyszczeń, przygotować część mleka do bezpośredniej konsumpcji, a resztę przerobić na masło, ^{śmietanę,} twarogi, sery twarde i topione.

521

Woj.bydgoskie znajduje się w ścisłej czołówce krajowej w skupie mleka od 1 krowy - jako że nasze mleczarnie odbierają już średnio 1321 litrów mleka. Czy to jednak oznacza, że nie mamy już żadnych możliwości zwiększenia skupu? Nie, tak jeszcze nie jest. Dla pozyskani możliwie najwięcej dostawców w latach 1962-64 przystąpiono do odbioru mleka bezpośrednio z gospodarstw poprzez wprowadzenie tzw.zbiorowych dostaw na koszt spółdzielni, czyli wozaków. Tą formą skupu objęto wszystkie wsie, w których nie było stałych punktów skupu. W woj.bydgoskim zorganizowano już 1655 zbiorowych dostaw, w tym aż 1614 na koszt spółdzielni. Nie muszę chyba dodawać, że ów odbiór mleka bezpośrednio z gospodarstwa, i to na koszt spółdzielni, jest dla rolników szczególnie dogodny - pozwala im bowiem zaoszczędzić sporo czasu tak potrzebnego dla prac w polu czy w obejściach gospodarskich. Ale wozacy, to jeszcze nie wszystko. Z porównania globalnej produkcji mleka i skupu wynika, że mleczarnie pozyskują zaledwie 51,2 % całości udojonego codziennie mleka. Rzecz jasna, część mleka rolnicy zatrzymują dla potrzeb rodziny oraz dla wykarmienia cieląt czy prosiąt. Tylko czy aż tyle tego mleka muszą konsumować same gospodarstwa? Fachowcy twierdzą, że możnaby z powodzeniem skupić dużo, dużo więcej mleka, ale najpierw trzeba spełnić przynajmniej dwa warunki: z jednej strony zapewnić

528

gospodarstwom maksymalny zwrot mleka chudego, maślanki, a nawet serwatki, a z drugiej umożliwić rolnikom sprzedaż mleka także z południowego udoju, czy nawet z rannego, bo i to mleko nie zawsze trafia do zlewni.

Część chudego mleka rzeczywiście wraca do gospodarstw i ~~służy~~ służy do rozwijania hodowli. Ale to mleko często zbiera się w zlewniach przez trzy dni, zdarzają się przypadki "chrzczenia" mleka wiadrem wody, zdarzają się zabrudzenia. A gdyby rolnikowi zagwarantowano zwrot jego własnego mleka - oczywiście po odwirowaniu śmietany, na pewno zdecydowałby się ograniczyć skarmianie mleka pełnego i więcej sprzedać. Tę prawdę w pełni potwierdzają wyniki skupu tzw. punktów łączonych, a więc zlewni, gdzie na miejscu odciaga się śmietanę i rolnik zabiera swoje chude mleko do domu. Sporo już w tym zakresie zrobiono. Np. w stosunku do 64 r. ilość tzw. punktów łączonych wzrosła o 160 i mamy ich już 422.

Gospodarka mlecznymi odpadami musi jednak ulec dalszej poprawie - wprawdzie wg oceny mleczarstwa całe mleko chude oraz maślanę potrafimy już zagospodarować dla dalszego rozwoju hodowli, ale z serwatką są kłopoty. Dotychczas podpisano umowy z tuczarniami i PGR-ami na zagospodarowanie ok. 40 milionów litrów serwatki, ale

gdzieś 8 milionów litrów w dalszym ciągu się marnuje, zanieczyszczając rzeki i stawy. Marnuje się więc jeszcze sporo cennego dla hodowli białka. Wydaje mi się, że sporo odpadów mlecznych mogłyby zagospodarować same mleczarnie. Brzdącem jeszcze byłem, ale spędzając wakacje - i to jeszcze przed wojną - na własne oczy widziałem, że spółdzielnia mleczarska w Miasteczku Krajeńskim prowadziła własną hodowlę tuczników, właśnie w oparciu o odpady mleczne. Podobne możliwości istnieją na pewno i dzisiaj, tym bardziej, że rynek - w odróżnieniu od przedwojennego - jest w stanie wchłonąć każdą ilość mięsa ~~in~~ wieprzowego.

No i drugi problem - że mleko z południowego udoju, zwłaszcza latem, nie trafia do mleczarni, to oczywiste. Rolnicy nie mają żadnych możliwości ochłodzenia i przechowania mleka do następnego dnia. Jednak nie wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że i mleko z rannego udoju rzadko trafia do punktów skupu. Przecież wozak - najczęściej też rolnik - rozpoczyna pracę o czwartej rano, a ^{do} tej porze nie każda gospodyni zdąży wydoić krowę. Czy jest na to jakaś rada? Owszem. Ale studnie nie mogą być jedynym miejscem chłodzenia i przechowywania mleka. Przemysł nie produkuje jeszcze żadnych urządzeń dla chłodzenia i przechowywania mleka. To prawda

52A

Jednak w Bydgoskich Zakładach Mleczarskich skonstruowano - i to w oparciu ^{o obrotę} na rynku części - chłodziarkę, która może z powodzeniem stanowić w każdym gospodarstwie lodówkę dla przechowania żywności i jednocześnie umożliwi schłodzenie i przetrzymanie 60 litrów mleka. Jest to projekt racjonalizatorski, a skonstruowany już prototyp znajduje się w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Rypinie. Do tego wynalazku jeszcze wrócimy. Dziś chciałem tylko zasygnalizować, że nawet w województwie, szczytującym się najwyższym skupem mleka od 1 krowy, są jeszcze duże możliwości pozyskania dodatkowych ilości mleka towarowego, ale pod warunkiem dalszych usprawnień w systemie skupu mleka - mam tu na myśli obok wozaków także budowę stałych punktów skupu z prawdziwego zdarzenia; pod warunkiem lepszego zagospodarowania odpadów mlecznych i umożliwienia rolnikom schłodzenia i przetrzymania mleka u siebie, aby mogli oni sprzedać także mleko z ранnego i południowego udoju.